Nauka Katolicka.

(POSŁANIEC.)

„Nauka Katolicka“ wychodzi co czwartek w Bochum w Westfalii jako bezpłatny dodatek do „Wiarusa Polskiego“. Osobno „Nauki Katolickiej“ prenumerować nie można. Kto więc chce ją otrzymywać, niech sobie zapisze na poczcie „Wiarusa Polskiego“.

„Wiarus Polski“, pismo polityczne wychodzi trzy razy tygodniowo z „Nauką Katolicką“, jako bezpłatnym dodatkiem. Prenumerata na poczcie wynosi 1 markę 50 fenygów kwartalnie, a z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 75 fenygów.

Módl się i pracuj!

Bezpłatny dodatek tygodniowy do „Wiarusa Polskiego“.

Nr. 18. **Bochum, dnia 3 maja 1894.** **Rok 3.**

Na Niedzielę 6 po Wielkiejnocy.

LEKCYA. 1 Piotr. IV. 7—11.

Najmilsi, bądźcie roztropni i czuwajcie w modlitwach, a nadewszystko miejcie ustawiczną miłość jedni ku drugim, bo miłość zakrywa wielkość grzechów. Gości radzi przyjmujcie, jedni drugie bez szemrania. Każdy jako wziął łaskę, usługując ją jeden drugiemu, jako dobrzy szafarze rozlicznej łaski Bożej. Jeśli który mówi jako mowy Boże, jeśli który posługuje jako z siły, której mu Bóg dodawa, aby we wszystkiem był Bóg pochwalony przez Jezusa Chrystusa Pana naszego.

EWANGIELIA. Jan XV, 26—27 i XVI, 1—4.

W on czas mówił Jezus uczniom swoim: Gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego ja wam poślę od Ojca, Ducha prawdy, który od Ojca pochodzi, on o mnie świadectwo wydawać będzie. I wy świadectwo wydawać będziecie, bo ze mną od początku jesteście. Tom wam powiedział, abyście się nie gorszyli. Wyłączą was z bóżnic; ale idzie godzina, że wszelki, który was zabija, mniemać będzie, że czyni posługę Bogu. A to wam uczynią, iż nie znają Ojca, ani mnie. Alem to wam powiedział, abyście, gdy godzina przyjdzie, wspomnieli na to, żem ja wam powiedział.

Gotujmy się na przyjęcie Ducha św.

Pan Jezus wstąpił z Góry Oliwnej na niebiosa i zasiadł na prawicy Boga Ojca. Uczniowie zaś jego zstąpili z góry, prześli dolinę Józafata i strumyk Cedron i udali się do miasta Jerozolimy. Tak im Pan rozkazał, aby w Jeruzalem oczekiwali przyjścia Ducha świętego. Najśw. Marya Panna, Apostołowie i inni uczniowie Pana zebrali się razem w wieczerniku i pozostali tam aż do zesłania Ducha św. „Ci wszyscy trwali jednomyślnie na modlitwie z niewiastami i z Maryą, matką Jezusową i z bracią jego“. (Dzieje Apost. 1, 14). Co za święte zgromadzenie! Uczmy się i my od nich dobrego przygotowania się na przyjęcie Ducha świętego, którego przyjście w Zielone Swiątki będziemy obchodzić. Marya i Apostołowie modlą się przez dziewięć dni i odprawiają niejako pierwszą nowennę, dając nam przykład, jak i my, przed głównemi świętami gotować się mamy na odebranie łask wielkich i licznych. Skupienie ducha, braterska jedno-

myślność i modlitwa są środkami do osiągnięcia tych łask i darów. Zastanówmy się nad tem bliżej.

1. Jeżeli chcemy przyjąć Ducha św. lub w ogóle łaski Jego, to potrzeba koniecznie usunąć się najprzód od świata i zachować skupienie ducha. P. Jezus mówi do Uczniów: „A ja prosić będę Ojca, a innego pocieszyciela da wam, aby z wami mieszkał na wieki; Ducha prawdy, którego świat przyjąć nie może“. (Jan. 14, 17). Dla czego świat nie może przyjąć Ducha świętego? Bo Duch święty sprzeciwia się światu. Swiat szuka zawsze tego, co jest na dole, na ziemi; Duch święty zaś, który z nieba zstępuje, ciągnie nas wzgórę i uczy nas szukać dóbr niebieskich. Swiat jest zawsze w ruchu, pełen niepokoju, wrzawy i roztargnień; Duch święty zaś miłuje spokój, skupienie i osobność. A więc patrzmy teraz, jak się Apostołowie na przyjęcie Ducha świętego gotują. Idą oni w prawdzie według rozkazu pańskiego do Jeruzelem, lecz i w tem ludnem mieście szukają sobie ustronia, gdzie w skupieniu ducha i cichości i w dali od wrzawy miejskiej przebywać mogą. Chcecie, mili Czytelnicy, odebrać Ducha świętego, to zachowajcie skupienie ducha. Nie jest koniecznie potrzeba, abyście uciekali z miast i od ludzi i udali się na puszczę; i w pośrodku gwaru świata możecie pozostać skupieni, jeżeli tylko umyślnie nie oddajecie się roztargnieniu i nie wylewacie się na zewnątrz. A więc strzeżcie pilnie bram waszej duszy, poskramniajcie ciekawość oczu i uszu, trzymajcie język na wodzy, oderwijcie się od rzeczy ziemskich i nie przywięzujcie się do niczego, co ziemią trąci. Jeżeli wiatr powierzchnią wody porusza, nie mogą promienie słoneczne oświecić dna jeziór i stawów. Jeżeli zaś powierzchnia wody jest gładka jak zwierciadło, to słońca strzały wnikają w największe głębiny. Podobnie dzieje się z duszą naszą. Jeźli troski świata nas zupełnie zajmują, jeźli różne zewnętrzne zajęcia całą naszę uwagę pochłaniają, to jesteśmy podobni do wody wzburzonej; promienia łaski Boskiej nie mogą się wcisnąć do serca. Jeśli zaś od gwaru świata uciekamy albo też i w pośród trosk i kłopotów światowych, których opuścić się nie godzi, zachowujemy skupienie ducha i wolne serce od zmysłowych myśli i pożądań, o wtedy promienie łaski Boskiej wnikają aż do serca i duszy, oświecają i ogrzewają ją.

2. Święci Apostołowie zebrali się na wielkiej sali, gdzie panowała wielka cisza, gdzie jeden drugiemu nie przeszkadzał, a wszystkich obejmowała braterska jednomyślność i miłość; wszyscy oczekiwali Pocieszyciela niebieskiego. Całe to zgromadzenie miało jakoby tylko jednę tylko duszę i jedno serce, z którego wychodziło jedno pragnienie i wołanie: Przyjdź Duchu święty! Jak dobrze i przyjemnie jest, gdzie bracia jednomyślnie mieszkają, wzajemnie się wspierają i wspólnemi siłami według woli Bożej pracują. Nad takiem zgromadzeniem panuje Duch Boży, bo on jest istotną miłością i zwizką miłością. Jednomyślność i braterska zgoda jest i nam potrzebna, jeżeli mamy być godni przyjąć Ducha świętego i jego łaski i dary. Czyż może bowiem Duch św. zstąpić do gminy, familii, domu, gdzie panuje niezgoda, gdzie brak jedności i miłości? Nie. Wtedyby pytać się trzeba: Do jakiej partyi Duch święty ma się przyłączyć? Gdy po jednej i drugiej stronie jest wina, co najczęściej bywa, do żadnej on nie przystanie, lecz poczeka, aż nastąpi zgoda. A chociażby serce pojedyńczego człowieka tylko było wzburzone i pełne odrazy i niechęci do bliźnich, a może nawet i do przełożonych, jak tam może wejść Duch św. do tak zatrutego serca? poczeka on, aż nastąpi cisza, bo takie wzburzenie sprzeciwia się więcej łasce Ducha świętego, jak proste roztargnienie i zanurzenie się w rzeczach światowych. Jeśli więc miły Czytelniku, związkę zgody i miłości zrywasz, bliźnich obrażasz albo nimi gardzisz, jeźli z domownikami się kłócisz i ich nie cierpisz, jak-

że możesz się spodziewać, ażeby do ciebie przyszedł Duch święty, ów Duch święty, który w Zielone Świątki z żydów i pogan, z wszystkich narodów i pokoleń pierwszy Kościół utworzył?

3. Skupienie ducha i zgoda usuwają z duszy przeszkody, które przyjście Ducha świętego powstrzymują. Atoli nie dosyć jest usunąć te przeszkody, potrzeba nadto Ducha św. zaprosić i pobyt mu w sercu naszem uprzyjemnić. Modlitwa zaprasza i i ściąga do serca Ducha świętego. Dla tego czytamy o Maryi i Apostołach że jednomyślnie trwali na modlitwie. Z jakąż gorącością, z jakiemże pożądaniem błagali oni Boga, ażeby zesłał obiecanego Pocieszyciela, Ducha prawdy, moc Bożą, światłość serc! I my podobnie gorąco błagać Boga mamy. Bóg chce, abyśmy go prosili, gdyż słuszna i sprawiedliwa jest rzecz, aby stworzenia swego Stwórcę, o dary prosiły. A czem więcej, czem goręcej prosić będziemy, tem więcej otrzymamy. O gdybyśmy o tej prawdzie nigdy nie zapominali! O tych, co z dorosłych idą na wieczne potępienie, można słusznie powiedzieć: Zginęli, bo się nie dość modlili. O wszystkich zaś Świętych w niebie można mówić: Nie byliby zbawieni, gdyby się tyle nie byli modlili.

Zwróćmy się więc do Maryi, tej Oblubienicy Ducha św. i módlmy się do niej: O Królowo niebieska i wy święci Apostołowie uproście nam siedm darów Ducha świętego. O Duchu święty, ty Ojcze ubogich, ty Dawco darów i łask, ty Swiatłości serc przyjdź, przyjdź i oświeć i ogrzej oziębłe serca nasze! Amen.

List pasterski ks. Kard. Koppa o małżeństwie.

(Ciąg dalszy.)

Że małżeństwo jest św. Sakramentem, naucza jasno Pismo św. Paweł św. mówi w liście do Efezów o powinnościach małżonków ażeby wielką zacność stanu małżeńskiego należycie podnieść, porównywa męża chrześciańskiego z Jezusem Chrystusem a małżonkę chrześciańską z Kościołem w jego błogosławionym związku z Odkupicielem. Z tego tajemniczego obrazu wywodzi Apostół powinności, jakie małżonkowie nawzajem mają do wypełnienia a dodaje do utwierdzenia swoich upomnień i nauk: „Sakrament to wielki jest: a ja mówię w Chrystusie i w Kościele“. (Efez. 5, 32). Czy Apostół może wyraźniej mówić a czy jeszcze w obec jego słów może być wątpliwość, jakie stanowisko małżeństwo powinno zająć w dziele odkupienia Syna Bożego? Czy w niem nie ma wszystkiego, czego wiara Kościoła katolickiego żąda dla Sakramentu? Slubowanie małżeńskie, jakie Jezus Chrystus sam w Ewangielii u św. Mateusza (19, 4—6) objaśnia, jest zewnętrznym znakiem a w tych słowach od Jezusa Chrystusa zatwierdzonem zostało. A jako „samego siebie wydał za Kościół swój, aby go poświęcił, oczyściwszy go omyciem wody w słowie żywota“ (Efez. 5, 26), tak i strumienie jego łaski spływają bezprzestannie na owe tajemnicze złączenie dwojga ludzi, któremu jego złączenie z Kościołem za przykład służy, ażeby zamiary Boskie w tem złączeniu czysto, nieskazitelnie się spełniły.

Kiedy narzeczeni w obliczu Boga i Kościoła na całe życie się łączą, a niezłomną wierność sobie ślubują, wtedy nad nimi, jakkolwiek niewidzialnie cielesnemu oku, ale prawdziwie niebiosa się otwierają tajemniczym sposobem, a Duch św. wylewa łaskę sakramentu małżeńskiego, nabytą życiem i śmiercią Jezusa Chrystusa, na dusze nowożeńców, daje im przez nią osobliwą nadprzyrodzoną piękność a łaskę, aby wszystkie powinności nowego stanu pobożnie mogli wypełnić. Oświeceni światłem niebieskiem tej łaski poznawają jakie powołanie będąc małżonkami i rodzicami według woli Boskiej spełnić powinni; a siła niebieska tej łaski wzmacnia ich tak, że, aczkolwiek będą słabymi ludźmi, rodzinę przez nich założoną mogą uczynić miejscem prawdziwego szczęścia a siedzibą

świętości. Przez Sakrament małżeństwa ogień świętej miłości Serca Zbawiciela Boskiego przechodzi do serc małżonków, aby ich miłość uszlachetnić i uświęcić, a uczynić ową silną miłością, która przetrwa wszelkie odmiany życia a wielu wodami utrapień, jako Pismo św. powiada, nie może się wygasić; uczynić ową doskonałą miłością, która o sobie zapomina, do wszelkiej ofiary jest gotową a swoje szczęście w szczęściu drugiego szuka i znajduje. Taka łaska sakramentalna małżeństwa podnosi, uszlachetnia i poświęca stósunek między mężem a żoną a wzbudza i zachowuje w nich wajemny szacunek, fundament wszelkiej prawdziwej miłości. Poświęca też i stosunek między rodzicami i dziećmi; daje rodzicom w dzieciach poznawać dusze nieśmiertelne od Jezusa Chrystusa odkupione, a powierzone im od Boga, aby je dla nieba wychować; a dzieci uczy z czcią poważać rodziców, którzy tajemniczemi więzami z nimi są związani a którym św. Sakrament powierzył opiekę dla ich cielesnego, jak duchownego dobra.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Do robotnika.

IV.

Chrystus Pan uświęcił pracę i zlał na nią błogosławieństwo Swoje.

Chrystus Pan nietylko podniósł pracę, czcią ją otoczył, własnym niejako przykładem ją uszlachetnił, — wskazał na nią, jako na drogę do nieba wiodącą, lecz uświęcił ją także, zlał na nią rozliczne błogosławieństwa i otworzył w niej źródło, z którego bogate duchowne korzyści spłynąć miały.

Samo z siebie to się rozumie, że Syn Boży tem, że na świat przyszedł i do ludzkości przyłączony został, nie podległ onemu karnemu wyrokowi, jaki Bóg po upadku wypowiedział nad wszystkimi potomkami Adama i że nie był tem samem skazany na życie w mozołach i trudach. A że mimo to wziął na się twarde jarzmo pracy z wszystkiemi goryczami, jakie ona w sobie zamyka, to było to aktem wolnej jego woli. Ten czyn wolny, którym Zbawiciel w naszem imieniu i miasto nas oddał się bezwzględnie Ojcu niebieskiemu na znoszenie wszelkich mozołów i trudów, wszelkich cierpień i boleści, które na niego chciał zesłać, zamykał w sobie najdoskonalsze uwielbienie Boga, jakie tylko wystawićby sobie można i dla tego sprowadził niezmierne, niewyczerpane bogactwo błogosławieństwa na ziemię. Każda praca, którą wykonał, chociażby ona była i najmniejszą, każda potu kropla, która pod pracy naciskiem z jego czoła spłynęła, każdy krok, który uczynił, były same z siebie niewymownie kosztowne i w błogosławieństwa bogate. Z tej pełności błogosławieństwa wolno nam wszystkim czerpać, boć **dla nas** On na świat przyszedł, **dla nas** wysłużył skarby odkupienia, stał się własnością naszą, stawszy się ubogimi, aby nas wzbogacić.

Zbawiciel tem, że się oddał dobrowolnie na ciężką, mozolną pracę, pięciorakie na nas ściągnął błogosławieństwo.

1. Błogosławieństwo to sprawia, że zamiary, w jakich Bóg sprawiedliwy po upadku człowieka na rodzaj ludzki włożył brzemię ciężkiej i twardej pracy, teraz mogą doskonalej i lepiej i wszechstronniej być osiągnięte, aniżeli w czasach przedchrystusowych. Jarzmo tej pracy ma być dla grzesznego człowieka karą i ćwiczeniem w pokorze, bo bezustannie mu przypomina, jak grzech jest godzień przekleństwa i kary, jak potrzeba mu pokutować i że we wszystkiem od Pana i Stwórcy jest zależny; z drugiej znów strony ma być dla niego lekarstwem przeciw złym chuciom, które wskutek buntu jego przeciw Bogu serce rozpaliły. Tego wszystkiego poganie nie rozumieli, nawet naród przez Boga wybrany tego nie widział.

Zbawiciel tedy przyniósł nam pełność prawdy i pełność łaski. Odsłonił nam prawdy zbawienia wyraźniej i jaśniej, aniżeli je ludzie starego zakonu poznali, i odtąd

mamy silniejsze pobudki, abyśmy uznali zwierzchność Boga ponad nami, poddali się z chęcią Jego wyrokom, Boską Jego wolę w posłuszeństwie przyjęli, sprawiedliwości Jego się bali i każdym buntem przeciw Bogu się brzydzili. Obok tego oddał nam skarb wyższej, nadprzyrodzonej siły, abyśmy zawsze czerpać z niego mogli, korzystając z środków Jego łaski. Tak zaopatrzeni w tę pomoc, przykładem wcielonego Syna Bożego zachęceni i wzmocnieni błogosławieństwem spływającem z Jego pracy na naszą pracę, będziemy mogli z radością i z sercem podniesionem stąpać po ciernistej drodze pracy, pamiętając o grzechach, chętnie przyjmować pokutę, którą Bóg na nas złożył, aby nas po śmierci mógł oszczędzać. Dalej, jeżeli praca przez Boga na nas włożona, ciężarem i mozołami ma nas skłaniać do tego, abyśmy ciało nasze z jego chuciami i pożądliwościami, naturę naszą buntowniczą łamali i w karności trzymali, to w tych wielu wysłużonych przez Chrystusa łaskach i w szczególniejszem błogosławieństwie, które On do pracy przywiązał, mamy teraz nowe i potężne środki, które w tej walce nas wspierają, rany nam może zadane leczą, nas podnoszą, ilekroć upadamy, zawsze nas zachęcają, dodają bodźca i tak naszym pracom, mozołom, trudom, zapewniają skuteczność i korzyści. Bez tego wyższego namaszczenia byłaby praca oczywiście zaporą, którąby może mimo naszej woli nie pozwalała spadać nam jeszcze głębiej, ale nie byłaby dla nas ręką poratunku, podnoszącą nas z niedoli naszej. Zaś praca mozolna chętnie podjęta w połączeniu z łaską Jezusa Chrystusa i z Jego błogosławioną pracą pomaga nam do zwycięztwa nad chuciami nieporządnemi naszego serca, co zdolne i głęboko zakorzenione namiętności i nawyknienia grzeszne przełamać i zniweczyć.

Że tak jest rzeczywiście, to widzimy na wielu, bardzo wielu pokutnikach, o których historya wspomina. Przez dłuższy czas wiedli oni życie rozpustne, w którem namiętności i chucie serca szalały. I coraz niżej spadali. Wreszcie poruszyło ich wołanie łaski Bożej i cudowny głos dobrego pasterza. Pojednali się z Bogiem i ślubowali wieść życie lepsze, przyzwoitsze. Ale gdzież znajdowali siłę do pokonania zdziczałej natury swojej, do poskromienia rozszalałych namiętności? Otóż udawali się bardzo często na pustynie albo do klasztorów, tam wzmocnieni łaską Boskiego Zbawiciela i zachęceni Jego przykładem, wiedli życie w nieprzerwanej, twardej pracy i ta praca, którą w żywej wierze, w szczerej pokucie łączyli z mozolnemi pracami Boskiego Zbawiciela, pomagała im w gaszeniu tego ognia, co wybuchał w ich życiu grzesznem w straszliwych płomieniach. Praca twarda, ubłogosławiona przez wcielonego Syna Bożego, podjęta w duchu pokuty i wsparta środkami łaski religii, pomagała im w pokonaniu występków i zdrożności, któremi aż dotąd życie plamili, w zwyciężaniu nieumiarkowania, którego niewolnikami aż dotąd byli, w podjęciu pokuty i umiartwienia; ona pomagała im kruszyć więzy namiętności i rozpusty, które ich długo krępowały. Historya opowiada nam to o wielu ludziach, o wielu książętach, senatorach, hrabiach i rycerzach w Niemczech, Francyi i Hiszpanii. O polskim królu Bolesławie Smiałym, mordercy św. Biskupa Stanisława, opowiadają nam dzieje, że gnany wyrzutami sumienia poszedł do klasztoru i w ciężkich posługach w kuchni aż do śmierci odprawował pokutę. W czasach wielkich rozprzężeń i wielkiej niemoralności były pustynie, klasztory przepełnione pokutnikami, co podziwienie wzbudzali, co należąc kiedyś do rodów najznakomitszych, później w klasztorze sami pług brali w rękę, drzewo w borach spuszczali, w warsztatach pracowali.

Równocześnie z Bernardem św. żył książę Akwitański Wilhelm, który tę smutną miał sławę, że wiódł życie bardzo lużne, rozpustne, a dla bezbożności swojej był postrachem swego czasu. Opowiadają o nim, że „zjadał na obiad tyle, czem się mogło nasycić ośm silnych osób, — bez-

ustanne prowadził wojny, a kiedy w prowincyach jego był spokój, wychodził zbrojno i wyzywał wazalów swoich do walki. Chętnie bardzo krew przelewał, a był drugim Herodem w występkach i rozpuście. Jak Sodomici przechwalał się z zbrodni i i nikczemności swoich." Przeciw temu wystąpił Bernard św., piorunował i piętnował występki, aż wreszcie książę zmiękł pod wpływem łaski Bożej. Nawrócił się zupełnie, złożył koronę, zrzekł się panowania, bogactw, potęgi i sławy, i mając lat 38 udał się na pustynię, gdzie przez dłuższy czas żył jako pustelnik w zupełnem ukryciu. Tu czynił pokutę; pracował od rana do nocy z wielkim mozołem, aby pokonać dziką naturę swoję i tak pokonał wreszcie namiętności swoje. W duchu pokuty nosił przez cały czas pobytu na puszczy ciężki swój szyszak dniem i nocą i nigdy go z głowy nie zdejmował. Wpierw dziki, rozpustny, okrutny, próżniak — teraz pod pracą się uginający, łagodny, umiarkowany i czysty.

Praca twarda, mozolna, podjęta w duchu wiary jest cudownem lekarstwem dla ludzi rozwiozłych. A ta moc tej pracy płynie z Chrystusa. To prawda, że próżniak skłonny do wszystkiej zbrodni, do każdego występku, — a tylko praca, trud i mozół łamie ciało i gasi w niem ogień namiętności.

Do młodzieży.

III.

Kto chce byc cnotliwy, musi pragnąć cnoty.

1. Ażeby pozyskać jakąś rzecz cenną, trzeba jej pragnąć. Ażeby cnotę pozyskać, trzeba pracować nad tem niezmiernie i bezustannie, i wciąż jej pragnąć z serca, tęsknić za nią, mieć głód i pragnienie cnoty. — Młodzieńcze, dziewczyno, jeżeli nie czujesz w sobie do dzisiaj tej potrzeby cnoty, to módl się o nią pobożniej, bo ona jest łaską, a potem rozważ sobie:

2. Jak piękna jest cnota. Prawdziwej najwyższej piękności trzeba w Fogu szukać, a ta piękność spoczywa w jego doskonałościach, a szczególniej w świętości jego. Stworzenie, a więc i dusza ludzka, jest tylko tem piękne, że jest Bogu podobne, a tem jest piękniejsze, im jest Bogu podobniejsze. Podobna Bogu jest już dusza ochrzconego niemowlęcia, przez to, że ma łaskę uświęcającą i dla tego jest piękniejsza, aniżeli wszystkie ziemskie rzeczy. Tę piękność podnosi każda cnota, którą dusza nabywa i dusza jest tem piękniejsza, im bardziej w cnocie wzrasta. Ta piękność duszy jest tak wielką, że samo niebo, Bóg, Święci i Aniołowie są nią uniesieni i wołają razem nad nią: „Wszystkaś piękna, przyjaciółko moja, i skazy nie masz w tobie".

Jeżeli wielu ludzi podnieca piękność jakiegoś stworzenia, rośliny, kwiatka, zwierzęcia, okolicy, obrazu, budynku, to o ileż bardziej powinieneś podziwiać uroczą, nadprzyrodzoną piękność cnoty. A kiedy tak jest piękna, — o jak gorąco, jak bardzo powinieneś jej pragnąć. I jeżeli ludzie nieraz wiele mozołów sobie zadają, wiele trudów podejmują, wiele potu przelewają na to, aby pozyskać jakiś piękny przedmiot, który przecież jest przemijający, to ileż mozołów, trudów jest warta cnota — co nigdy nie przemija!

3. Prawda, że cnota jest warta mozołu, pracy, walki i potrzeba też tego wszystkiego, aby cnotę nabyć, bo mówi pismo święte: „królestwo niebieskie gwałt cierpi i gwałtownicy tylko porywają je". A już poganin jakiś powiedział, że Bóg przed cnotę pot postawił: to znaczy, że tylko z mozołem nabyć jej można. — A jednak ja mówię: że nabyć cnotę i wykonywać jest łatwą rzeczą, bo mozołu i przezwyciężenia tylko na początku potrzeba, bo Bóg ułatwia łaską swoją jej nabycie, bo trudniej przecież przychodzi grzech aniżeli cnotę wykonać.

„Każdy początek jest trudny", — a więc i cnoty, ale też tylko początek. Postęp w niej jest tem łatwiejszy i słodszy,

bo przyjemne jest przyzwyczajenie do cnoty, miły w niej spokój sumienia i to przeświadczenie, że jestem na drodze do nieba. A łaska Boska oblewa serce cnotliwe promieniami swoimi, że oddycha wonią nieba i żyje nieba pokarmem. Anioła życie objawia się w sercu cnotliwem: zawsze spokojne, ciche, niczego się nie lękające, swobodne, wesołe.

Mój Boże, czego to ludzie nie podejmują, aby zaspokoić namiętności, grzech spełnić, pozyskać pieniądze, zabawić się: ile to nieraz dla tego nie podejmują ofiar, a na końcu wołają potem jednak z gorzkością: „marność nad marnościami", jak wołał Salomon, albo jak wołał Jonatan: „trocha kosztowałem miodu i oto umierać muszę". O inaczej z tnotą: — to wołaj duszo młodzieńcza: cnoto wzniosła, niebieska, ty bądź udziałem moim i najwyższym przednictwem moich pragnień — teraz w młodości mojej i przez całe życie moje, — cnoto piękna, bądź skarbem duszy mojej, mojego serca! —

Kronika kościelna.

Warmińska dyecezya. Rocznica męczeńskiej śmierci św. Wojciecha, obchodzona 23go bm. przypomina Warmiakom i wszystkim wiernym sąsiednich dyecezyi, że za trzy lata przypada dziewięćsetna rocznica tego zdarzenia i że należałoby na miejscu męczeństwa wystawić kościół pod tytułem tego męczennika. Teraz na gruzach dawniejszego, spustoszonego, w r. 1669 stoi tylko osamotniony krzyż, który hrabina Wielopolska w r. 1881 tam postawiła.

ODEZWA.

W myśl ślubów króla Jana Kazimierza, a na mocy breve Ojca św. Leona XIII z dnia 18 kwietnia 1890 roku, mamy obchodzić, w pierwszą niedzielę maja, tj. 6go dnia tego miesiąca, uroczystość Najśw. Panny Maryi, jako Królowej Korony Polskiej.

Arcybractwo N. P. M. Król. Kor. Pol., którego zadaniem jest dążyć do całkowitego zadośćuczynienia pomienionym ślubom, ośmiela się przypomnieć rodakom „ten dzień", który Ojcowie nasi „corocznie jako święty i uroczysty na wieki obchodzić" poprzysięgli.

Co i gdzie przedsiębraćby należało, ażeby „dzień ten", rzeczywiście, był „świętym i uroczystym" przesądzać nie chcemy.

Wierni synowie Kościoła i narodu, wsparci radą i zezwoleniem Przewielebnego Duchowieństwa, sami najlepiej wiedzieć będą, co i gdzie uczynić mogą i powinni.

Ze swej strony ośmielamy się tylko upraszać, naprzód, by w „dniu tym", bez względu na to, co publicznie da się dokonać — na całym obszarze ziem polskich, lub gdziekolwiek tylko los rodaków zagnał — każdy z nas do swych codziennych pacierzy pamiętał dołączyć tę podniosłą a odwieczną inwokacyę Kościoła: „Królowo Korony Polskiej, módl się za nami!"

W modlitwie tej, na intencyę Ojczyzny, — która oby odtąd stała się codzienną — złączmy się wszyscy, od dziecka, co na łonie matki uczy się dopiero pacierza, do starca, który już tylko westchnieniem do Boga Ojczyźnie służyć może. Złączmy się wszyscy, bez względu na kordony i przestrzenie, jakie nas dzielą, boć i tam nawet, gdzie największy ucisk panuje, tego westchnienia zabronić nam nikt nie jest w stanie. (Ojciec św. Leon XIII, za każdorazowe odmówienie „Najśw. P. M. Król. Kor. Pol., módl się za nami!" udzielił 25 dni odpustu.)

Powtóre upraszamy, by „wszędzie, gdzie to tylko możebne, spieszono z datkami groszowemi na rzecz okna wotywnego, które ma być wzniesione w katedrze lwowskiej, ku czci N. P. Maryi jako Królowej Korony Polskiej, a na znak widomy, że cały naród nasz pragnie „dopełnić poprzysiężonych ślubów", których przewodnią myślą: poprawienie doli ludu i klas pracujących oraz podniesienie ducha religijnego w narodzie.

Czy i gdzie, w dniu uroczystości, dałoby się zapoczątkować, w myśl powyższych zadań „Bractwo N. P. M. Król. Korony Polskiej", lub któregokolwiek z dzieł jego jak: opieka nad terminatorami, wyrobnikami, sługami itp., zostawiamy to uznaniu rodaków, a przedewszystkiem Przewielebnego Duchowieństwa. Poważamy się tylko przypomnieć, że Bractwo to, jako zgodne z społeczno-religijnym programem, wytyczonym przez Ojca św. (w Encyklice: „Rerum novarum"), gorąco zaleconem było przez zeszłoroczny wiec katolicki w Krakowie, a zostaje pod protektoratem Najprzew. Arcybiskupów, wszystkich trzech obrządków, oraz J. E. Księcia Kardynała.

We Lwowie, 15 kwietnia 1894.

Zarząd Arcybractwa N. P. Maryi Królowej Korony Polskiej.

Edward Jędrzejowicz, promotor. Profesor Lityński, sekretarz.

Zezwolenie na zbieranie ofiar na rzecz okna wotywnego, podczas uroczystej Sumy w dniu 6 maja, jako w uroczystość N. P. M.

Królowej Korony Polskiej lub w innym wybranym dniu tegorocznych majowych nabożeństw, ze strony przew. Ordynaryatu lwowsk. już eśmy otrzymali.

Wszelkie sumy zebrane upraszamy przesyłać wprost pod adresem skarbnika Arcybractwa Wielm. p. Stan. Markiewicza, radnego miasta, Lwów, Rynek, lub za pośrednictwem redakcyi „Gazety kościelnej“ (Lemberg — Galizien).

Nabożeństwo polskie.

W **Ueckendorf** 4 maja wieczorem kazanie, spowiedź, 5, 6 (nabożeństwo), 7 i 8.

W **Wattenscheid** 8 maja wieczorem o godz. 7 kazanie, spowiedź 9, 10, 11, 12, 13 i 14.

W **Herne** 4 maja wieczorem o 6 godz. kazanie, spowiedź 5, 6 (nabożeństwo), 7, 8, 9, 10, 11 do obiadu.

W **Ewing** 4 maja po obiedzie spowiedź.

W **Dortmund** u św. Józefa 5 maja, 6 (nabożeństwo) 7, 8 i 9.

W **Bochum** 10 i 11 maja.

W **Lethmathe** 12 po obiedzie i 13 do obiadu (nabożeństwo).

W **Altenhagen** 13 maja o 4 godz. spowiedź.

W **Bochum** 14 maja (nabożeństwo), 15, 16 i 17.

W **Neustadt** (Gelsenkirchen) 18 maja po obiedzie 19 i 20.

20 maja wieczorem kończy się czas spowiedzi i Komunii wielkanocnej.

Ks. Liss.

W **Caternberg** w dzień Wniebowstąpienia P. J., 3-go Maja nabożeństwo polskie z kazaniem o godz. 4-tej.

W **Steele** 5-go maja od 3-ciej popołudniu i 6-go rano spowiedź, po południu nabożeństwo z kazaniem o godz. 6-tej.

O. Andrzej.

W **Reklinghausen** 2, 3, 4 maja.

W **Bruchu** 5, 6, 7, 8 maja.

W **Datteln** 11, 12, 13 maja.

W **Herten** 14, 15, 16 maja.

O. Wilhelm.

Świętojózafacie

czyli składka na ubogich studentów św. teologii.

Pozostało w kasie (zobacz nr. 17)	411,20 m.
Derne *)	6,00 „
Bochum	4,12 „
N. N. z Wattenscheid	1,00 „
Castrop	31,09 „
Na chrzcinach u p. I. W. w Castrop	1,54 „
Na chrzcinach u p. T. R. w Castrop	1,09 „
Nippes	10,00 „
L. z Langendreer	0,10 „
Annen	6,36 „
	472,50 m.

Bóg zapłać! Św. Józafacie módl się za nami!

Bochum, 30. 4. 94. Ks. Liss.

*) W **Derne** złożyli na Swiętojózafacie następujący panowie: J. C. 3 m., Antoni Jędraszyk 1 m., St. Kunz, Walenty Sopniewski i Marcin Nowak po 50 fen., Jan Kiemanowski i Fr. Nowak po 25 fen. Razem 6 m.

Kalendarz tygodniowy.

6. **Niedziela 6 po Wielk.** Jana w Oleju.
7. Poniedziałek. Domiceli panny.
8. Wtorek. **Stanisława bisk.**
9. Sroda. Grzegorza bisk.
10. Czwartek. Izydora oracza.
11. Piątek. Mamerta bisk.
12. Sobota. Pankracego.

Redaktor odpowiedzialny ks. Franciszek Liss w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego.“